

DOROTA POMYKAŁA TRUDNA SŁAWA

Dorota Pomykała zdradza, co jest najlepsze w byciu mamą Sławą, a także jak wyglądają jej przygotowania do świąt.

Mama Sława to chyba taka postać, którą się albo kocha, albo nienawidzi. Lubi ją Pani grać?

Lubię ją grać, bo to bardzo kolorowa postać, choć moja bohaterka to trudny charakter, który daje w kość pozostałym członkom tej serialowej rodziny. Do tej pory grałam bardzo sympatyczne charaktery, a tutaj trafiła się strasznie czepialska, nadopiekuńcza kobieta. Staram się ją i jej zachowanie czasami wybronić sposobem gry, takim śmiesznym, komediowym tonem i chyba się udaje.

Ma Pani taką swoją ulubioną scenę z mamą Sławą w roli głównej?

Myślę, że ta, kiedy Sława idzie na randkę, żeby znaleźć chłopaka Eli i spotyka się z Mikołajem granym przez Filipa Bobka. Tam chyba najbardziej pokazałam taki totalny humor i zabawę, oczywiście nie pogrążając przy tym bohaterki, tylko pokazując, jak bardzo Sława jest zabawna z tą swoją troskliwością i nadopiekuńczością.

Spotyka się Pani z opiniami widzów na temat zachowania granej przez Panią bohaterki?

Nie, chociaż jak ostatnio robiłam zakupy w Krakowie, to zauważyłam, jak ludzie mi się przyglądają, a ja wtedy staram się troszkę uciekać, bo bardzo mnie to krępuje. Jak ktoś już mnie dopadnie, podejdzie i zagada, to są to bardzo miłe słowa. Jeżeli ktoś docenia moją grę, to dla mnie to największy komplement. Czasami też młodsze dziewczyny w jakiś sposób utożsamiają się ze Sławą, mówią: „O cholera, ja mam taką matkę!”. Dla mnie oznacza to, że postać jest prawdziwie zagrana, wzbudza duże emocje.

Co ciekawego w serialu przed nami? Będą jeszcze wizyty Sławy u coacha Jacka?

Oj tak, Sława będzie jeszcze prowadziła z nim poważne rozmowy, a tak prywatnie, to mam nadzieję, że będzie ich więcej! Uwielbiam grać z Tomkiem Sobczakiem. On ma tak niesamowite poczucie humoru, bardzo mi bliskie. Chyba dobrze nam się współpracuje. Z aktorami to jest tak, że albo trzeba się dogadać, przegadać, albo to po prostu samo wychodzi, frunie. Z coachem zdecydowanie fruwamy! **Czy dzięki tym rozmowom stosunek Sławy do córek będzie jakoś ewoluował?**

Jakieś zmiany pewnie będziemy mogli zaobserwować, ale nie wszystko mogę zdradzać.

Myślę, że byłoby świetnie, gdyby Sława, poza tą nadopiekuńczością i chęcią rządzenia wszystkimi, próbowała też te córki zrozumieć. Matki lubią sprawować pieczę nad swoimi dziećmi, ale kiedyś trzeba je z tego gniazda wypuścić. Oby na święta. *(śmiech)*

A jak wyglądają Pani przygotowania do świąt? Już się zaczęły czy to świąteczne szaleństwo dopiero przed Panią?

Tak się jakoś ułożyło szczęśliwie, że święta spędzamy zawsze całą rodziną, a ponieważ przez lata regularnie się powiększała, wybór miejsca na wigilijną kolację pada zawsze na największe mieszkanie. Tam zjeżdżają się wszyscy, czyli około 16 osób. Niestety bywa, że przyjeżdżam w ostatniej chwili, zajęta pracą, i mój wkład to tak zwana obsługa świąteczna. Chętnie nakrywam do stołu, podaję, zmywam. Dbam o taką techniczną stronę. Kulinaria to reszta rodziny.

Rozmawiała:
Adriana Słowik

KIEDYS TRZEBA DZIECI
Z GNIAZDA WYPUŚCIĆ

BYŁOBY ŚWIETNIE,
GDYBY SŁAWA, POZA
SWOJĄ NADOPIEKUŃCZOŚCIĄ
I CHĘCIĄ RZĄDZENIA,
PRÓBOWAŁA TEŻ TE
CÓRKI ZROZUMIEĆ

